

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

MAGDALENA MISZEWSKA: **Efekty świetlne, złudzenia optyczne, pozorowane ruchy i trójwymiarowość. Wybierając się na wystawę do siedziby Fundacji Stefana Gierowskiego w Warszawie przygotujcie się na oczopląs. Do dwudziestego grudnia możecie tam oglądać prace polskich artystów zajmujących się op-artem.**

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

MAGDALENA MISZEWSKA: **Od czego powinniśmy zacząć naszą przygodę z op-artem?**

ZUZANNA SOKALSKA: Przygodę z op-artem powinniśmy zacząć chyba od pytania – Czy op-art w ogóle w Polsce był? Zuzanna Sokalska, prezes Fundacji Stefana Gierowskiego. I właściwie na to pytanie wystawa próbuje odpowiedzieć. Wiadomo kiedy i gdzie op-art. Się pojawił i kiedy myślimy o tym nurcie pewnie każdy z nas jest w stanie sobie wyobrazić jakieś prace, czy w ogóle jakiś wzór, który z op-artem nam się kojarzy ale nie do końca wiemy jacy Polscy artyści tworzyli w tym nurcie. I właśnie na to pytanie próbujemy odpowiedzieć na tej wystawie. Okazuje się, że artystów którzy świadomie uważali się za uprawiających op-art było w Polsce bardzo niewielu w tym czasie, kiedy na Zachodzie Europy i w Stanach Zjednoczonych ten kierunek był bardzo popularny. Można tu wymienić Jana Ziemskiego, którego prace można zobaczyć na wystawie, Janinę Węgrzynowską – nieżyjącą już artystkę z Warszawy. Pozostali artyści, których tak łatwo do op-artu kwalifikujemy, tak jak Fangor czy Winiarski właściwie zajmowali się czymś trochę innym. O ile obrazy Wojciecha Fangora rzeczywiście wykorzystują iluzję optyczną i działają na wzrok widza to już prace Ryszarda Winiarskiego powstawały w zupełnie inny sposób i z zupełnie innych powodów, to jest klasyczna sztuka konceptualna. Winiarski wykorzystywał obliczenia matematyczne albo statystyczne, tworząc swoje obrazy, a dopiero ten efekt był czymś co czytamy jako op-art. Podobnie jest z Ludmiłą Popiel, której prace też są na wystawie. Na wystawie poza tym, że są prace z lat sześćdziesiątych – i tych właściwie jest najmniej jak się okazuje – pokazujemy też prace nowsze, prace takich artystów, których nigdy nie kojarzylibyśmy z op-artem ale mimo wszystko

zdarzało im się malować takie obrazy, w których te iluzje wizualne są wykorzystywane. A poza tym są też trzy prace przygotowane specjalnie na tę wystawę. Zaprosiliśmy trzech artystów do stworzenia prac, które są w jakimś stopniu ich odpowiedzią na hasło op-art. To jest praca Maurycego Gomulickiego, Jerzego Goliszewskiego i Jarosława Flicińskiego. Najbardziej chyba efektowna i najbardziej taka op-artowa jest praca Maurycego Gomulickiego. Maurycy zaanektował właściwie trzy ściany w przestrzeni Fundacji i pokrył je takimi bardzo op-artowymi wzorami, takimi które stwarzają iluzję ruchu, takimi które sprawiają że właściwie bolą nas oczy kiedy za długo na nie patrzymy. Wszystko w kolorach czerni i bieli, jak to najczęściej w op-arcie. A do tego jest też stworzona przez niego kompozycja z kupionych second handach ubrań w op-artowe wzory. To jest chyba kolejna bardzo ważna rzecz, czy bardzo charakterystyczna rzecz dotycząca op-artu bo jak żaden inny nurt, który pojawił się w sztuce dwudziestego wieku przeniknął on do takiego codziennego życia. Do tej pory nosimy ubrania we wzory zaczerpnięte z op-artu. W latach sześćdziesiątych było mnóstwo tkanin wykorzystywanych na zasłony, dywany czy meble, które też w op-artowe wzory.

MAGDALENA MISZEWSKA: Możemy na wystawie zobaczyć też modelki właśnie ubrane w ubrania z takimi wzorami.

ZUZANNA SOKALSKA: Tak, na wystawie pokazujemy też zdjęcia ze słynnej już sesji, którą Edward Hardwig zrobił po przyjeździe Henryka Berlewiego bo Polski. Henryk Berlewi występuje na tych zdjęciach ze swoimi obrazami i z modelkami ubranymi w typowo op-artowe sukienki charakterystyczne dla lat sześćdziesiątych. Drugą pracą jest praca Jarosława Flicińskiego – to jest mural, też w czarno-białych kolorach, te iluzyjny ale dużo bardzo subtelny, niż praca Gomulickiego. Tam trzeba się wpatrywać w to co na ścianie jest namalowane żeby zobaczyć, że jest tam pewien błąd, który powoduje, że widz zastanawia się czy widzi to co widzi. A trzecia praca to praca Jerzego Goliszewskiego – prosta, zbudowana z czarno-białych elementów, które też powodują jakąś iluzję ruchu.

MAGDALENA MISZEWSKA: Ale na wystawie możemy oglądać nie tylko prace malarskie, czy murale, czy zdjęcia. Są też prace związane ze światłem i właśnie z iluzją taką przestrzenną tam właśnie w ostatniej sali.

ZUZANNA SOKALSKA: Tam możemy zobaczyć dwie prace Leszka Lewandowskiego, wykorzystujące lustra i światła. Gdybyśmy mieli możliwość rozebrania tych prac, okazałoby się że są one bardzo prosto skonstruowane, a ta iluzja głębi czy przestrzeni jest rzeczywiście niesamowita. Jedna z prac wygląda jak rozgwieżdżone niebo. A to niebo zamknięte jest właściwie w niewielkiej skrzynce. Pokazujemy też prace wideo Józefa Robakowskiego, trzy prace wideo. Dwie z lat siedemdziesiątych i jedną nowszą, które również zainspirowane są op-artem, czy w jakiś sposób związane z op-artem. Artysta sam wybrał te prace ze swojego dorobku. Uznał, że to te filmy będą najbardziej pasowały do tematu, który poruszamy na wystawie.

MAGDALENA MISZEWSKA: A czy przechadzając się po wystawie tak swobodnie możemy dostrzec jakieś różnice w podejściu artystów do op-artu właśnie w latach sześćdziesiątych, a teraz współcześnie?

ZUZANNA SOKALSKA: Ja myślę, że to w ogóle jest coś co możemy uznać za charakterystyczne dla op-artu w Polsce, a może w ogóle w takich krajach jak Polska. Wydaje mi się, że nie znajdziemy tu takiego op-artu jaki można było w tym czasie oglądać we Francji, czy w Stanach Zjednoczonych. Nie było tu takiej sztuki, która miała być po prostu efektowana. Mogło to wynikać z różnych przyczyn, chociażby dlatego że artyści tu nie mieli takich możliwości. Te prace tworzone w nurcie op-artu wymagają bardzo dużej precyzji i dużych możliwości technologicznych. Nie wszystko da się po prostu namalować. A artyści w Polsce nie mieli w tym czasie takich możliwości więc to widać, że dużo więcej jest tu prac, w których op-art nie jest celem. Jest tylko jakimś narzędziem, którym artyści się posługują po to żeby powiedzieć coś trochę innego. W tym czasie, kiedy op-art. Powstawał i właściwie wybuchał bo to był taki nurt, który bardzo szybko się rozpowszechnił, na pewno odkrycia naukowców i na pewno te badania związane ze wzrokiem były dla artystów inspiracją.

MAGDALENA MISZEWSKA: Przechadzając się po wystawie możemy poczuć się trochę no dezorientowani, kiedy będziemy z niej wychodzić.

ZUZANNA SOKALSKA: Myślę, że jeżeli tak jest że prace rzeczywiście oszukują to tylko sukces artystów. To znaczy, że udało im się osiągnąć to co op-art powinien robić ale myślę, że bardzo

szybko można wrócić do normalnego świata, gdzie widzimy wokół nas, a przynajmniej tak nam się wydaje.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

MAGDALENA MISZEWSKA: **Materiał przygotowała Magdalena Miszewska.**